

OD PIERWSZEGO USŁYSZENIA - komentarz Bożeny Szarej w audycji 20 maja 2018 r.

POLSKIE CANNES

Paweł Pawlikowski – polski reżyser, laureat Oscara za film IDA, otrzymał Złotą Palmę dla najlepszego reżysera podczas 71. Festiwalu Filmowego w Cannes. Jury pod przewodnictwem Cate Blanchett doceniło jego "Zimną wojnę", a ceremonia wręczenia nagród odbyła się w sobotni wieczór.

To największy sukces polskiego kina w Cannes od czasu Złotej Palmy dla "Pianisty" Romana Polańskiego z 2002 roku. Paweł Pawlikowski jest pierwszym polskim artystą nagrodzonym za reżyserię na festiwalu w Cannes. Odbierając nagrodę, twórca "Zimnej wojny" dedykował ją nieżyjącemu już Januszowi Głowackiego, współautorowi scenariusza wyróżnionego filmu. „Zimna wojna” rywalizowała o festiwalowe nagrody z dwudziestoma produkcjami z całego świata.

Fabula filmu to historia nieoczywistego romansu rozgrywającego się w latach 50. i 60. minionego wieku. Jego bohaterami jest para muzyków - Wiktor, którego gra znakomity - Tomasz Kot, stateczny intelektualista i kompozytor oraz Zula w którą wcieliła się fenomenalna Joanna Kulig to żywiołowa dziewczyna z prowincji marząca o wielkiej karierze. Paweł Pawlikowski opowiada o ich spotkaniu, ale w swoim filmie odrzuca schematy klasycznego melodramatu i linearną narrację. Kolejne sekwencje przenoszą widzów w czasie, pozwalając im uczestniczyć w kolejnych rozdziałach tej historii i wypełniać białe plamy oddzielające kolejne epizody.

Twórca "Zimnej wojny" nie ukrywa, że prototypami granych przez Joannę Kulig i Tomasza Kota bohaterów byli jego rodzice – pisze w swoim komentarzu Łukasz Maciejewski – jeden z najlepszych polskich krytyków filmowych. I dodaje: „Kino Pawlikowskiego, zawieszane między gatunkami, równocześnie wyrafinowane i komunikatywne, było zawsze osobiste. Bez popadania w ekshibicjonizm, Pawlikowski opowiadając o sobie i własnych doświadczeniach, mówi o każdym z nas. Liczbę pojedynczą potrafi zamienić w liczbę mnogą. "Zimna wojna" jest w tym kontekście filmem symptomatycznym. Pawlikowski sumuje nim dotychczasowe doświadczenia. Opowieść o rodzicach łączy się z autobiograficznymi sekwencjami z życia emigranta, a także z losem Polaków dotkliwie doświadczonych przez historię, łamanych ideologicznie i materialnie”.

Sam reżyser o swojej pracy tak oto mówił kilka lat temu. "Dbam o to, by kino rządziło się żelazną logiką, ale żeby była to wewnętrzna logika opowiadania, a nie gotowe wzorce. Chodzi o to, by widz nie miał komfortu przewidywania kolejnych

scen, by był zaskakiwany, wyprowadzany z komfortu znudzonego obserwatora zjawisk".

"Zimna wojna" to "film jak wiersz albo elegia nucona w chwili, gdy umiera ktoś bliski". Film Pawlikowskiego komplementowały zarówno polskie jak i zagraniczne media. Tadeusz Sobolewski napisał w Gazecie Wyborczej: „Ta historia o niespełnionej miłości jest zarazem tęsknotą za kinem. Pogonią za czymś, co się nieustannie wymyka”.

Geoffrey Macnab z "The Independent" nazywał film Pawlikowskiego triumfalnym powrotem Nowej Fali, a Peter Bradshaw z "The Guardian" pisał o nim jako "porywającej opowieści o uwięzieniu i ucieczce". W najważniejszych branżowych mediach "Zimną wojnę" porównywano z filmami Loseya, Leana, Tarkowskiego, Scorsese, a także z... "La La Land" Chazelle'a.

Nie pamiętam kiedy po raz ostatni polski reżyser dostał taką nagrodę. Jeśli nie liczyć "Pianisty" Romana Polańskiego, ale to był film międzynarodowy i w języku angielskim. Język polski zabrzmiał więc w Cannes po raz pierwszy od "Przesłuchania" Ryszarda Bugajskiego – powiedziała, komentując sukces Pawlikowskiego, Agnieszka Holland. Jak zaznaczyła Holland, Pawlikowski wszedł do panteonu światowych reżyserów już przy okazji "Idy", za którą został obsypany nagrodami z Oscarem i Europejską Nagrodą Filmową na czele. - Tego sukcesu można się było spodziewać. Wydawało się jasne, że Cannes nie przegapi jego nowego filmu. Polskie kino przełamało pewną barierę jakieś 8 lat temu. Od wielu lat jesteśmy obecni w konkursie w Berlinie, co roku polscy twórcy dostają jakąś nagrodę. Cannes natomiast bronilo się twardo przed polskim filmem – mówiła polska wybitna reżyserka w chwilę po ogłoszeniu werdyktu canneńskiego jury.

Podkreśliła, że Pawlikowski późno wrócił do Polski, większość życia spędził zagranicą, kręcił filmy w wielu krajach, pracował dla wielu telewizji. Największy sukces osiągnął dopiero gdy wrócił do kraju i zaczął mówić o czymś, co było zakodowane gdzieś głęboko w jego doświadczeniach życiowych, rodzinnych. Okazało się, że ma ten wielki talent, który miało wcześniej kilku polskich artystów jak Andrzej Wajda czy Roman Polański. Potrafi przetłumaczyć swoje bardzo polskie, osobiste doświadczenie na uniwersalny język i w związku z tym czyni je dostępnym dla ludzi, którzy o Polsce nie mają wielkiego pojęcia - przypomniała Holland.

Artur Zaborski – krytyk filmowy młodego pokolenia - zauważył natomiast, że trzeba mówić o gigantycznym sukcesie. - „Pojawiały się głosy, mówiące o tym, że "Zimna wojna" to film na nagrodę, choć nie koniecznie na Złotą Palmę. Statuetka dla najlepszego reżysera wydaje mi się potwierdzeniem tych opinii. To film, którego nie potrafię porównać z niczym innym, jeśli chodzi o pokazywanie Polski i

polskości. Pokazuje naszą trudną, skomplikowaną historię w taki sposób, by była zrozumiała dla widza z Zachodu”.

Dziennikarka filmowa Anna Tatarska podkreśliła: "To pierwszy film w konkursie od dawna i w dodatku nagrodzony! To święto narodowe. Paweł Pawlikowski ma wyjątkowe, osobiste spojrzenie. Wielu decydentów podkreśla, że należy popularyzować, słać polską kulturę. Twórcy europejscy czy z Azji już od dawna opowiadają o perturbacjach swoich krajów w sposób, w który nie próbuje zamazywać prawdy, szuka niuansów, nie boi się skomplikowania. Zwykle znajduje klucz, by coś trudnego uczynić przystępnym. To właśnie robi także Pawlikowski. Jego film jest bogaty w detale, szczegółowy jeśli chodzi o niuanse polityczno-społeczno-historyczne, a jednak ma tę niesamowitą historię miłosną, która prowadzi widza przez film, ukazując mu przy tym różne niuanse”. Nazywany "bliźniakiem" oscarowej "Idy" film Pawlikowskiego opowiedziany jest za pomocą czarno-białych zdjęć Łukasza Żala i muzyki, która łączy tradycję ludową i jazz, poezję śpiewaną i instrumentalne aranżacje, które wzbudziły zachwyt festiwalowej publiczności i krytyków. Znakomite recenzje otrzymali więc operator Łukasz Żal i autor muzyki, Marcin Masecki, a także aktorzy wcielający się w parę głównych bohaterów. Tim Robey z "The Telegraph" porównywał Joannę Kulig do Jeanne Moreau, a jego brytyjscy koledzy komplementowali powściągliwą, dramatyczną kreację Tomasza Kota.

"Zimna wojna" to nie jedyny polski obraz, jaki zaprezentowany został podczas 71 Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Cannes. W programie tegorocznej edycji imprezy znalazło się aż sześć innych polskich filmów. W Konkursie Głównym obok filmu Pawła Pawlikowskiego znalazła się "Ayka" Siergieja Dworcewoja ze zdjęciami Jolanty Dylewskiej, a o nagrody Konkursu Filmów Krótkometrażowych rywalizował film "III" Marty Pajek będący jedyną animacją w gronie ośmiu obrazów konkursowych. O canneńskie laury walczyła także inna polska animacja – "Inny" Marty Magnuskiej ze Szkoły Filmowej w Łodzi rywalizował o nagrody w konkursie Cinéfondation. W sekcji konkursowej Semaine de la Critique premierę miała "Fuga" Agnieszki Smoczyńskiej, autorki "Córek dancingu" entuzjastycznie przyjętych na światowych festiwalach, zaś w w sekcji Un Certain Regard prezentowano polską koprodukcję – "Żniwa" Etienne'a Kallosa. Jednym z najważniejszych polskich wydarzeń tegorocznego Cannes była premiera długo wyczekiwanego filmu "Jeszcze dzień życia" Damiana Nenowa i Raúla de la Fuente, dokumentalno-animowana hybryda inspirowana twórczością Ryszarda Kapuścińskiego.

Festiwal Filmowy w Cannes odbywał się w dniach 8-19 maja 2018 roku.